

DZWONEK

III. Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

262

Rok XII. Nr. I.

Styczeń. 1896.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

Pol. fol. 7138.

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznych* pod redakcyą *O. Hieronima Zmarza,* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . ½ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 egzemplarzy „Dzwonka“, płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

MODLITWA.

Wszechmogący Wieczny Boże, racz według upodobania Twego kierować sprawami naszemi, abyśmy w Imię najukochańszego Syna Twego zdołali ofiarować Ci w obfitości dobre uczynki nasze. Który z Tobą żyje i króluje... Amen.

Patron na Styczeń:

Wielebny Sługa Boży: brat JUNIPER.

(4 stycznia).

Są kwiatki polne, drobne i niepozorne, które przechodząc, niejeden stopą ugniata, a jednak, kto schyli się po nie i lepiej im się przyjrzy, odkrywa w nich woń przedziwną lub siłę leczniczą. Takim kwiatkiem skromnym, a pełnym woni, to ten, którego żywot na ten miesiąc za wzór wam stawiamy.

Prawdziwy to dziwaczek Boży, lub jak go św. Klara zwała: bawidełko dobrego Boga, przez współczesnych zwany głuptakiem, nawet przez braci zakonnych częstokroć bardzo strofowany, a jednak mimo całej swej pozornej głupoty wielki sługa Boży i istotny kochanek Jezusowy. Postać to niemal anielska, o gołębiej prostocieł a sercu dziecięcia; mimo swych wszystkich pozornych niekonsekwencyi tak miła i wdzięczna, że bardziej pociąga swym niewinnym a serdocznym wzrokiem, niż te wielkie i wspaniałe duchy, lub bojowniki za wiarę, równie mężne jak wytrwałe, co to ogromem swej moralnej siły i niesłychaną potęgą duszy więcej w nas zdumienia, niż zachwytu wywołują.



Tą postacią... to brat Juniper, jeden z najbardziej umiłowanych uczni błogosławionego Patryarchy. Przypatrzmy się jego życiu i świętym jego dziwactwom.

Zaledwie święty Franciszek rzucił pierwsze podwaliny pod swój nowy zakon, zbiegli się zewsząd do niego towarzysze. Byli to ludzie różnych zawodów i wieku, u wszystkich jednak musiało być serce zarówno wielkie jak i zaparcie niezwykłe, skoro ich nie przeraziło ani ubóstwo posunięte do ostatnich granic, ani za tem idąca wzgarda miłośników tego świata, ani twarda reguła Zakonodawcy, który ono starodawne Pawłowe „szaleństwo krzyża“ mimo szyderstw i pośmiewisk ogółu wzniósł jako sztandar wysoko i przypomniał światu na nowo.

Wśród tych pierwszych towarzyszy Franciszkowych wprędce zjawił się Juniper. Skąd przyszedł, nikt nie wiedział i nikt nie pytał. Zwrócił zaraz z początku na siebie uwagę przedziwną pokorą i prostotą słowa i czynów. Nikt tak jak on nie pochłaniał nauk Franciszkowych, zwłaszcza gdy ten nieporównany Serafin ziemski wdrażał w serca uczniów te słowa Pisma: „*niech się żaden nie zwodzi; jeśli kto zda się być mądrym między wami na tym świecie, niech się stanie głupim, aby był mądrym. Albowiem mądrość świata tego jest głupstwem u Boga... A tak*

niech się nie chełpi żaden z ludzi... Myśmy głupi dla Chrystusa... myśmy słabi... my beze czci... Staliśmy się jako plugastwa tego świata". (I. Kor. III. IV.). Słowa te widocznie głęboko wpadły w duszę Junipera, skoro odtąd stał się głupim wobec pojęć tego świata, byle mógł zostać mądrym wedle Boga.

Podówczas bawił Juniper w klasztorku Najświętszej Maryi Panny Anielskiej pod Assyżem. Posługiwał braciom, z chęcią podejmował się podrzędnych czynności, zwłaszcza odwiedzał chorych.

Lecz nietylko miłosierdziem odznaczał się nasz Juniper. Było też w nim niezwykłe zamiłowanie modlitwy. Tę ponad wszystko przenosił. Wprawdzie ze ślepem posłuszeństwem spełniał wszystkie polecone sobie przez przełożonych prace i posługi, lecz nieraz przytem myślał, że właściwie szkoda czasu, jaki ziemskim zajęciom oddajemy i stokroćby lepiej było obrócić takowy na wielbienie Stwórcy. Najbardziej markociło go zajęcie w kuchni. Ilekroć razy widział, że któryś z braci zajęty był gotowaniem od rana do południa i znów przed wieczorem oddawał się przysposobieniu wieczerzy, — myślał sobie w duszy: że przecież to wielkie głupstwo, aby tyle czasu poświęcać dla nasycenia ciała — raczej czas ten wypadałoby obrócić na troskę o zbawienie duszy. Można przecież ja-

dła przysposobić odrazu tyle, by wystarczyło na tydzień lub dwa, a czas w ten sposób zyskany obrócić nachwałę Bożą. Wkrótce też miał sposobność te idee swoje zamienić w czyn.

Razu pewnego przełożony polecił mu, aby ugotował wieczerzę dla braci, gdyż wszyscy inni zakonnicy udać się mieli w pobliską okolicę na nabożeństwo. Juniperowi z początku trochę przykre było to polecenie, żal mu było nabożeństwa, które opuścić musi, lecz że taki był rozkaz przełożonego, więc jak zwykle pokornie mu się poddał i zaraz zabrał się do dzieła. Naprzód pobiegł na miasto, by wyżebrać nieco wiktuałów. Kwesta jakoś dziwnie obficie mu płynęła, nazbierał tak wielką ilość mięsiw, jarzyn, drobiu, jaj, sera i ryb, że go to aż zdziwiło, lecz zarazem nową natchnęło myślą. Wypożyczył ogromny kocieł, napełnił go wodą i ustawił na równie dużym stosie drwa, które podpalił. Skoro woda zawrzała, zaczął wrzucać do kotła wszystkie uzbierane przedmioty. W głębiach jego niknęły kolejno kawały mięsa, krupy przeróżne, całe kury i gęsi w pierzu, jarzyny rozmaite, ryby z łuski nawet nie oczyszczone, jaja w łupinach, sery, owoce i ślimaki w muszlach. Wszystko to ciągle mieszał ogromnym drągiem i niesłychaną czuł w duszy radość, że tak wspaniałą ucztę gotuje braciom.

— Będą mieli bracia co jeść przynajmniej ze dwa tygodnie, a brat kucharz nie będzie potrzebował tyle czasu tracić na gotowanie. Powinien mi być wdzięczny, będzie się mógł codzień spokojniej i dłużej modlić.

Wrócili nareszcie bracia do klasztoru, a gdy uderzono w dzwonek zeszli się wszyscy w refektarzu; Juniper jak rak od ognia czerwony, wniósł z tryumfem ogromne misy jadła. Lecz jakież było jego zdziwienie, gdy każdy mimo dobrego apetytu, ledwo przytknął do ust podaną wieczerzę, ze wstrętem odsunął takową od siebie. Trudnoż bo było jeść tę niesmaczną mieszaninę, pełną pierza, skorup i potłuczonych muszli, która w dodatku tak fatalnie czemś trąciła, że i powonienie na wielką skazane było próbę.

— Cóżeś też dobrego zrobił, bracie Juniperze? — odezwał się z łagodną przyganą przełożony — zmarnowałeś i zepsułeś ogromną ilość jadła i święta jałmużna braciom darowana, która najmniej przez pół miesiąca wszystkich żywić mogła... poszła w niwecz. Tej potrawy nawet trzoda chlewna nie spożyje.

Juniper na te słowa ciężko się zasmucił. Takie miał dobre zamiary, a tak niefortunnie wypadły!

— Święta prawda mój ojcze! Ach widzę, że jestem nędznikiem do niczego nieużyte-

cznym. Marnuje nietylko wszelkie dobra Boskie, ale i zakonne. Ze skruchą proszę, wymierz mi ojcze należytą karę.

— Idź w pokoju bracie, ja ci wierzę, że nie chciałeś źle zrobić.

Juniper odszedł, lecz niektórzy z braci, biorąc pochop z jego imienia, gdyż Juniper znaczy jałowiec, rzekli:

— Prawdziwy z niego jałowiec, brat jałowy!

— Dałby Pan Bóg — odezwał się na to św. Franciszek, żebyśmy mieli całe lasy podobnych jałowców.

Bo co prawda, jeśli były nawet w Juniperze jakieś poglądy, które świat bez litości dziwactwami zowie, to jednak płynęły one z wielkiej prostoty serca i tej dziecięcej niemal naiwności, która była charakterystyczną cechą Junipera. Po za tem jednak, mnóstwo przedziwnych było w nim cnót. Pokorny aż do ostatecznego zaparcia się, cichy, skromny, skupiony, w sobie, żarliwy w modlitwie, w posłudze braciom i chorym nieustanny, w ubóstwie rozmiłowany, dla rzeczy światowych najzupełniej obojętny, sobą samym gardzący, łakomy wszelkich poniżeń, miłosierny i tkliwy, w świętą prostotę serca bogaty, w myślach i mowie przedziwnie czysty, a przełożonym ślepo posłuszny — mógł był śmiało być wszystkim za wzór stawiany.

Cenili te jego cnoty bracia zakonni, choć czasem za jaki niewinny wybryk trzeba było tego świętego dziwaczka napomnieć, to czynili to z miłością, bo wiedzieli jak jest świątobliwym i że jedynem pragnieniem jego duszy, jest chwalić Boga jak najlepiej. Sam Patryarcha zakonu cenił wielce Junipera i miłował go gorąco, nieraz nawet, gdy czarty wypędzając z opętanych nie zdołał od nich natychmiast uwolnić nieszczęśliwych, wtedy groził im, że przyzwie Junipera i czarty zatrwożone ustępowały.

Tak przeżył Juniper w zakonie całych 48 lat. Nareszcie dla tej anielskiej duszy wybiła ostatnia godzina i wzgardzony ten laiczek poszedł po wieczystą nagrodę do Pana. Bracia zakonni pogrzebli go w klasztornym kościele w Rzymie na Aracoeli i tam po dziś dzień pokazują grób wielebnego sługi Bożego, który wzgardzony za życia i jak tego usil nie pragnął, zapomniany nawet po śmierci, oczekuje tam dnia zmartwychwstania. Niech Bogu, który się kocha w pokornych i maluczkich, będzie zań cześć i chwała na wieki. Amen.

Uwagi nad żywotem

I. W czasach obecnych cnota świętej prostoty coraz bardziej zanika w sercach ludzkich. Każdy pragnie uchodzić za lepszego,

niż jest nim w istocie, każdy się nadyma, każdy pozuje. Starannie przed innymi ukrywamy wady lub przywary własne; o swych rzeczywistych czy urojonych chętnie mówimy zasługach; przychodzi wreszcie do tego, że sami w siebie wmawiamy, iż jesteśmy czemś, gdy właściwie pustkę nosim w głowie i sercu. Co więcej nawet: braci i bliźnich naszych, gdy w nich jeszcze szczyptę tej serdecznej widzimy prostoty, nazywamy niemądrymi i naiwnymi, lub wprost o głupotę i prostactwo ich pomawiamy. A jednak ta święta prostota to anielska cnota i stokroć mędrszy ten, który za takiego się przedstawia, jakim jest w istocie, niżli ten, co drugich i siebie oszukuje. Nieśmiertelna prawda kryje się w tych słowach, które niegdyś wyrzekł św. Franciszek: „człowiek jest tylko tem wobec innych, czem sam jest w oczach Bożych".

II. Zważ mój drogi jak od tej maksymy wielkiego Patryarchy dalekiem jest życie nasze. Powinnibyśmy jako uczniowie tego Mistrza, który uczył prawdy i sprawiedliwości, być zawsze samymi sobą, tymczasem wszelkie czynimy starania, nie wahając się nawet przed kłamstwem i obłudą, byle lepiej wydać się przed ludźmi. Na ono targowisko ludzkiej opinii wynosim nasze zdolności, wykształcenie i stanowisko, przedstawiamy je

w świetle jaskrawem i wybitnem, ludzki poklask lub łaski zdobywamy pochlebstwem lub płaszczeniem się. I cóż komu stąd za pożytek? Przyjdzie chwila, w której wszyscy staniem we właściwej barwie na sądzie Bożym. Tam już ani udawanie, ani obłuda nie pomoże. Bóg odkryje moralną nędzotę naszą a nadętość i pycha na większe wyjdzie nam pohańbienie. Czyż nie zawstydzi nas naonczas gołębia prostota Junipera?

III. Natomiast jakże szczęśliwem jest to serce, które do zmiennej opinii świata, żadnej nie przykłada wagi! Człowiek, który w prostocie swej duszy o to dba tylko, by sumiennie spełnić swe obowiązki, trwały pokój nosi w sercu. Ani go ludzka chwalba nie podnosi, ani zazdrośna nagana nie uniża. Wie taki, że czy go chwalą, czy ganią — jest tylko tem, czem w oczach Bożych. W swej świętej prostocie o całe niebo jest mędrszym od wszystkich nadętych; ona doprowadza go do prawdziwej Bożej mądrości i napełnia tą ciszą wewnętrzną, która jedynem jest szczęściem człowieka na ziemi. Wreszcie nagrodę przyniesie mu niezawodną, bo gdy po sądzie Bożym z ludzkich oczu spadnie łuska zaślepienia, to ci sami, którzy tu z prostoty i niewinności serca szydzą, będą zmuszeni z goryczą powtórzyć słowa Mędrca Pańskiego: *„cić to są, któreśmy nie-*

kiedy mieli za pośmiech i za przysłowie urągania. My głupi, mieliśmy żywot ich za szaleństwo i za sromotne ich dokończenie. A oto, jako policzeni są między syny Boże, i między świętymi dział ich jest". (Mądr. 5. 3.)

. . . . . . *w.*

Co się działo w Kościele Bożym r. 1895.

U nas najważniejszą sprawą był objaw radości, że Rusini podnieśli myśl obchodu trzystoletniej pamiątki połączenia się z Rzymem, nadto, że Ojciec święty mianował kardynałem św. Rzym. Kościoła arcyb. ruskiego X. Sylwestra Sembratowicza. Rusini otrzymali nadto zatwierdzenie synodu we Lwowie odprawionego i kolegium w Rzymie ku wychowywaniu gorliwych i katolickim duchem przyjętych kleryków. Najjaśniejszy Pan dał sto tysięcy franków na ten zakład ruski w Rzymie i to na prośbę samego Ojca świętego. Temi dowodami przychylności Ojca świętego dla Rusinów okazanemi, przyciśnięci Rusini odbyli pielgrzymkę do Ojca św. i złożyli podziękowanie dnia 30 października.

Uchwalono też u nas odbyć drugi wiec katolicki we Lwowie w r. bieżącym. Daj Boże, aby nie był tak mdłym w owoce, jak wiec r. 1893 w Krakowie odprawiony. Nam nie idzie o piękne mowy, ale o dodatnie czyny.

W ubiegłym roku obchodzono stuletnie rocznice, mianowicie 700-letnią rocznicę urodzenia się św. Antoniego z Padwy, trzechsetletnią pamiątkę śmierci św. Filipa Nereusza, we Francyi zaś ośmsetletni jubileusz na pamiątkę pierwszej wyprawy krzyżowej pod hasłem: „Tak Bóg chce". Otrzymaliśmy także nowych Biskupów. Mianowicie Stolica święta wyniosła na biskupstwo krakowskie, Ks. Jana Księcia Puzynę, a na sufragana lwowskiego Ks. Józefa Webera, zakonu naszego tercyarza.

Ruch tercyarzy również był silnym, mianowicie we Francyi i we Włoszech. Sam O. Jenerał zakonu przewodniczył zebraniom tercyarskim w Assyżu w dniach 10 do 13 października. Kongres ten włoskich tercyarzy wykazał, że we Włoszech jest siedmset tysięcy tercyarzy, a więc o wiele liczniejszy jest zastęp włoskich tercyarzy od francuskich. Sam Kardynał i Sekretarz stanu Rampolla wstąpił też do III. zakonu.

Pociechą dla serca katolickiego jest, że na Wschodzie budzi się coraz silniej prąd

do jedności z Kościołem katolickim, którego najwyższym sternikiem jest papież, dziś szczęśliwie nam panujący starzec, Leon XIII.

Ruch Anglików ku Kościołowi świętemu jest powolny, ale jest nadzieja, że tam rozum oświecony prawdą ugnie się przed nieomylną nauką rzymsko-katolickiej religii.

W Hiszpanii, Portugalii, w Szwajcaryi, w całych Włoszech, w Anglii, w Hesyi i w naszem państwie austryackiem odbywały się gęste kongresy, czyli wiece, w celu podtrzymywania ducha katolickiego wśród narodów wiarę św. wyznawających, a na którą to wiarę spiknęły się pisma i uchwały wolno-mularzy. Wszędzie podnoszono uległość dla Stolicy świętej i uchwalono dobre środki przeciw niemoralności. Ten to ruch powszechny dobrych i wpływowych katolików jest rękojmią lepszych czasów dla Kościoła świętego. Choć biją na Kościół nieprzyjaciele zawzięci, jak ongi na jeziorze Genezaretańskim wały biły o łódkę apostołów, przecież ten Kościół wsparty Opieką Bożą nie zaginie, jak nie utonęła łódka, na której Chrystus wśród apostołów spoczywał. Jak dotąd się się sprawdziło, tak i na przyszłość się sprawdzi, że bramy piekielne nie przemogą Kościoła Bożego. Błogo tym, co dla tego Kościoła pracują i walczą, boć im przyświeca nadzieja zwycięstwa, gdy przeciwnie nie-

przyjaciele stępią swe ostrza i chcąc nie chcąc muszą wyrzec, jak ongi Julian apostata: zwyciężyłeś Galilejczyku. Dlatego kochani tercyarze, smućcie się, jeśli Kościół Boży gwałt cierpi, ale ten smutek niech wam doda energii do walki przeciw wrogom. Bronią do tej walki są: modlitwa i szczere wypełnianie obowiązków płynących z wiary.

W dalekich Chinach, w kilku prowincyach, poganie podnieśli krwawy bunt przeciw chrześcijanom, niszczyli misyjne dzieła i prace, ale im bardziej sroży się pogaństwo, tem chętniej biegną tam nowi misyonarze, aby podtrzymywać dzieło rozkrzewienia wiary. W Indyach zaś zaszedł wypadek niesłychanej dotąd doniosłości. Oto bowiem trzej bramini, rodzaj kapłanów tamtejszych, przyjęli chrzest. Wyłom ten w zaciekłej upartości braminów w obec religii chrześcijańskiej utoruje w przyszłości drogę innym braminom, aby ugięli serce i głowy pod wody chrztu świętego. Za braminami śmielej też i lud przyjmować będzie słowa świętej ewangelii.

Na zakończenie poglądu na ruch w Kościele Bożym dodam następujący fakt zaszły w Węgrzech. Wiadomo szanownym czytelnikom, że na Węgrzech uchwalono przymusową ustawę o ślubach cywilnych, która weszła w życie 1 października. Jest to bolesna dla serca katolickiego ustawa, a tę

boleść odczuł jeden Serb w Szambor. Jego córka musiała wziąć ślub cywilny z pewnym młodzieńcem. Ojciec, który towarzyszył córce do ślubu cywilnego, rzekł bezpośrednio po ślubie cywilnym do zięcia: „Córka moja pójdzie ze mną do domu, nie oddam ci jej, aż póki ślubu nie weźmiesz w kościele, przed proboszczem“. Gdyby Węgry miały takich dobrych katolików, z pewnością nie byłaby małżeństw czysto cywilnych, których Kościół Boży nie może uznać za ważne. Małżeństwo jest sakramentem, a sakrament należy do Kościoła świętego i jego kapłanów, nie zaś do zwykłych, cywilnych urzędników.



Wielki ołtarz w klasztorze Leżajskim.

Czego wart szatan?

Godzien jest tego, aby nigdy usta go nasze nie wymówiły, bo nie wart tego, zasługuje na wszystką możliwą nienawiść naszą. Dlaczego? oto są przyczyny. On jest największym wrogiem naszego zbawienia, on czycha bez ustanku na to, aby nas uwikłał w sidła swoje, odebrał nam spokój duszy, wesele i słodkość serca, wtrącił w straszną rozpacz. Szatan zazdrości nam nieba, z którego wypadł, nienawidzi Chrystusa, który nam śmiercią swoją na krzyżu niebo otworzył, nienawidzi nas, którzy w Chrystusa wierzymy i do nieba dojść możemy. Szatan wabi nas chęcią bogactw na przekór Chrystusowi, który będąc ubogim, ubóstwem nas do nieba wzywa, mówiąc „błogosławieni ubodzy“. Szatan nęci nas rozkoszami ciała na przekór Chrystusowi, który mówi: „błogosławieni czystego serca“. Szatan pobudza nas do pychy, wyniesienia się nad innych na złość Chrystusowi, który nas uczy „cichości i pokory serca“. Szatan bogaczów robi ubogimi, z lubieżników nędzne i niedołężne stworzenia, pysznych pociąga za sobą w przepaść bezdenną piekła. Chrystus zaś ubogich, czystych i pokornych ubogaca już tu na ziemi

wdziękami, słodyczą, a po za grobem nagradza wiekuistem szczęściem. Szatan nie cierpi Boga, chce Mu odebrać chwałę na ziemi, odciągając ludzi od służby Bożej — Chrystus kocha Ojca niebieskiego, dlatego pragnie chwały Jego i pragnie tę chwałę pomnożyć przez wiernych naśladowców swoich. Szatan nietylko nie poświęca się dla ludzi, ale ich gubi, a gubi wielu niebacznych na wieki — Chrystus za nas cierpiał i umarł i dał najjaśniejszy dowód, że nas ukochał i kocha. Chrystus wskazał szatana jako wroga życia, zdrowia ludzkiego. Za życia swojego na ziemi wypędzał szatana z ciał ludzkich, dał Kościołowi świętemu moc i władzę, aby szatanów, wrogów duszy, ciała i zdrowia od ludzi odpędzali i moc Krzyża Chrystusowego to sprawiła, że ten szatan nie może szkodzić ani ciałom, ani zdrowiu naszemu, a szkodziłby niezawodnie, gdybyśmy nie używali znaku krzyża świętego, wody poświęconej, gdybyśmy nie uciekali się do środków uchronnych, przez Kościół Boży nam podawanych. Dlatego mamy kochać Chrystusa bardzo, który nas uwolnił od utrapień szatańskich. Szatan jest przyczyną, że ludzie zabijają jedni drugich, że dobytek idzie z ogniem, że wskutek pychy lub źle pojętej ambicyi pojedynki się odbywają z utratą życia lub zdrowia niewinnych. Sza-

tan jest przyczyną, że ludzie wzajemnie się prześladują, nienawidzą, bo im poddaje zmysłowość chęć używania i ducha pysznego, zarozumiałego. Szatan zakłóca pokój małżonków, rodziny, warstw społecznych i cieszy się, że mu nieraz sztuka piekielna się udaje. Szatan cieszy się z upadków ludzi i społeczeństwa, a wścieka się ze złości, że łaska Boża zwycięża i nawraca grzeszników. Szatan nie cierpi kapłanów, prawdziwym duchem bożym natchnionych, nie cierpi zakonników na służbę Bogu oddanych i dlatego za pośrednictwem bezbożnych, niedowiarków wylewa żółć na wszystek Kościół Boży i pragnie usilnie przez swych zwolenników, aby odciągnąć młodzież od poświęcenia się na służbę Kościoła. Co więcej, szatan to zdziałał, że już są, a zgroza pomyśleć i słyszeć o tem, szatan to sprawił, że są tacy, którzy jemu, wrogowi Boga i dusz ludzkich, posągi stawiają i jemu cześć oddają. Drodzy tercyarze, w Imię Chrystusa, słodkiego naszego Zbawcy was proszę, miejcie się na baczności przed szatanem, który i świętego Franciszka chciał zmiażdżyć na górze Alwernii! Uzbrójcie się krzyżem Chrystusowym, kochajcie Boga nadewszystko, a kochajcie w sposób, jak to Chrystus nam podał! Ubóstwem, pokorą, cierpliwą pokutą służmy Bogu, a szatana wroga piekielnego

precz odrzucajmy. Wywieśmy otwarcie i wszędzie chorągiew czci i miłości **prawdziwego, żywego Boga** i **oddawajmy Jemu samemu cześć tem więcej**, im bardziej szatan o to się kusi, aby jego obrazy w pismach, gazetach rozszerzane oswajały ludzi z Jego nazwiskiem i do Niego nabożeństwo mieli. Nie dajcie się ułowić w te słowa: że „djabeł nie tak czarny, jak go malują“, owszem pamiętajcie, że zły, piekielny duch jest najszkodliwszym, najzaciętszym wrogiem Boga, Kościoła, pojedynczych ludzi i społeczeństw całych. **Szatan godzien jest największej nienawiści naszej.**

W sprawie 300-letniej rocznicy Unii Rusinów.

Do Najprzewielebniejszego Ojca Norberta Golichowskiego, Wikaryusza Prowincyi OO. Bernardynów we Lwowie.

Metropolitalny Konsystorz ma zaszczyt w imieniu Komitetu zajmującego się obchodem 300 letniego jubileuszu św. Unii ruskiego Kościoła z św. Apostolską Stolicą podziękować Waszej Przewielebności za łaskawe do-

doniesienie z dnia 30 sierpnia b. r., że w „Dzwonku“, na stronie 258 zostało umieszczane i polecane nasze kościelno-narodowe święto, mające z powodu wspomnianego jubileuszu obchodzić się uroczyście w następnym roku w naszej kościelnej Prowincyi. Odezwa do Braci Tercyarzy umieszczona w wspomnianem piśmie, a wzywająca ich, jako naszych Braci w wierze do tego, żeby nam podali rękę do świetnego obchodu wspomnianej naszej wielkiej uroczystości, ośmiela Metropolitalny Konsystorz, przy szczerem podziękowaniu odnieść się do Waszej Przewielebności o łaskawe urządzenie składek tak między swymi podwładnymi Wnych Konwentów, jako i pośród szanownych Braci Tercyarzy na rzecz mającego się u nas zawiązać Instytutu św. Jozafata dla religijno-moralnego wychowania naszej szkolnej młodzieży. Taki instytut jest u nas w dzisiejszych czasach konieczny; on ma być także pięknym i trwałym pomnikiem 300 letniego Jubileuszu naszej Unii; on ma być twierdzą dla ducha katolickiego ruskiej młodzieży, tej przyszłości naszego narodu i zarazem treści samejże św. Unii naszej rusko-katolickiej Cerkwi, powołanej Boską Opatrznością do utorowania drogi dla połączenia wszystkich wschodnich kościołów z św. Apost. Stolicą, według słów proroczych Ojca św. Urbana

VIII., wypowiedzianych do przodków naszych: „*O mei Rutheni! per vos ego Orientem convertentum spero*“. (O moi Rusini! przez was spodziewam się nawrócenia Wschodu).

Godzi się zatem, żeby i ze strony naszych Braci Polaków, a osobliwie ze strony Wnego Kleru łacińskiego, tak zakonnego jako i świeckiego było jaknajsympatyczniej przyjęte nasze kościelno-narodowe Święto wspomnianego Jubileuszu, żeby jego obchód żywo ich wszystkich zainteresował, a osobliwie, żeby nie żałowali choć drobnych ofiar na cele wspomnianego instytutu, mającego tak wielkie znaczenie w przyszłości.

Metropolitalny Konsystorz, prosząc Waszą Przewielebność o łaskawe pośrednictwo w zbieraniu jak najliczniejszych datków na rzecz wspomnianego instytutu dodaje zarazem, że wszelkie tego rodzaju datki należy wysyłać wprost do Metropolitalnego Konsystorza we Lwowie.

Od gr.-kat. Metrop. Konsystorza.

Lwów, dnia 7 września 1895 r.

Sylwester Sembratowicz, m. p.
Metropolita.

Dnia 18 listopada b. r. prowincyałat OO. Bernardynów złożył w imieniu klasztorów

i tercyarzy 48 złr. w. a. na rzecz wyż wyrażonego Zakładu. Jeśliby OO. Gwardyanie lub bogatsi tercyarze co zechcieli nadto ofiarować, to prowincyałat chętnie w odsyłaniu tych datków pośredniczyć będzie.

O misyach Zakonu św. Franciszka

w roku 1895.

Nie ma zakątka ziemi, gdzieby nie było pracowników serafickich, nie ma też kraju, gdzieby tenże zakon nie okrył się chwałą męczenników.

Najsampierw OO. Franciszkanie pracują w Mołdawii w 29 parafiach, mają prefekturę apostolską w Carogrodzie z ośmiu stacyami i w Stanach Zjednoczonych w pięciu miejscowościach.

OO. Bernardyni mają misye na półwyspie Bałkańskim, tj. w archidyecezyi Serajewskiej, w dyecezyach: Banialuki, Mostaru, Skutari, Sappa, Durazzo i Skopia; w wikaryacie Carogrodzkim, do którego należy osada polska zwana Adampol, obok Reformatów są też misyonarze bernardyńscy.

Na tymże półwyspie bałkańskim zakonu

Bernardynów są biskupami: O. Paschalis w Mastarze, O. Szymon Milinowicz w Antivari (Czarnogórze). O. Ludwik z Koriano w Kastrati.

W Anglii, Szkocyi i Irlandyi obok Bernardynów pracują Rekolekci.

W Holandyi są sami Rekolekci. Jest to najdzielniejszy odłam zakonu św. Franciszka Serafickiego pod względem obserwy i sprężystości w działaniu na polu misyjnem.

W Szwecyi wśród kalwinów, w wikaryacie Carogrodzkim, w wikaryacie Sofii i Filipopolis, na wyspie Krecie pracują Kapucyni.

Ciż sami ojcowie mają liczne misye w Azyi, Afryce, Ameryce i na wyspach Karolińskich (Oceanii).

OO. Bernardyni wraz z Reformatami, Rekolektami pracują na misyach w Azyi, tj. w Ziemi św., na Cyprze w Syryi. W Chinach w 9-ciu prowincyach, w Afryce w 3 prowincyach, w Ameryce, tj. w Stanach Zjednoczonych, w Meksyku, Arżantynie, Boliwii, Brazylii, w Kili, miedzy Aurakanami, Kolumbii, Ekwatorze, Guatemali i w Peru.

W Australii pracują Bernardyni irlandzcy i OO. Alkantaryni, czyli Ojcowie czwartej gałęzi zakonu św. Franciszka od obserwy. Ci ostatni mają przeważnie misyę na wyspach Filipińskich.

Tak więc nie ma części świata, dokądby nie szli gorliwi Ojcowie i Bracia zakonu św. Franciszka w celu szerzenia światła ewangielicznego. Potem, znojem, najwyższem zaparciem się, a nawet krwią swoją przypłacają nasi zakonnicy swoją żmudną apostolską pracę wśród różnych, dzikich nawet narodów. Taki zakon, posiadający tyle tysięcy misyonarzy na szerokim świecie zasługuje na cześć, miłość i wdzięczność. Gdyby nie wolnomularskie ustawy, kasujące zakony, to więcej misyonarzy naszych rozchodziłoby się po misyach, a tem samem pracowaliby skuteczniej nad cywilizacyą, nad rozszerzeniem prawd bożych przez samego Chrystusa nam z nieba podanych. Szatan nienawidzący światła Bożego, odejmuje wielu ludziom ducha i powołania do stanu zakonnego, a w tej pracy piekielnej pomagają mu niebacznych i krótko widzących ludzi pisma ulotne, książki i dzienniki. Z początkiem roku zwracam uwagę pobożnych a gorliwych tercyarzy na misyę zakonu naszego i dołączam prośbę, aby się szczerze i gorąco modlili o rozszerzenie wiary świętej, a pomnożenie apostolskich misyonarzy. Przedewszystkiem prośmy o to Boga za przyczyną świętego Patryarchy naszego i św. Antoniego z Padwy.

Pamiętnik tercyarzy z r. 1896.

Zasady.

1. Bóg mnie widzi, słyszy, On mnie sądzi.
2. Mam jednę tylko duszę — biednym jeśli ją utracę.
3. Niema pokoju dla żyjącego zdala od Boga.
4. Jakie życie, taka śmierć. Jakie moje życie? Jaka będzie moja śmierć.
5. Za jednę chwilę grzeszną mogę utracić niebo.
6. Kto nie pracuje na zbawienie, albo wiary niema, albo jest szalony.
7. Kto nie chce zgrzeszyć ciężko, niech unika grzechów powszednich.
8. Czuwanie i modlitwa oto broń przeciw pokusom.
9. Kto chce się zbawić, niech pamięta o wieczności, Boga niech ma w sercu a świat pod nogami.
10. Pamiętaj na śmierć, sąd, piekło i niebo, a żyć będziesz i umrzesz w łasce Bożej.
11. Bramą nieba jest Marya!
12. Święty Franciszek i święty Antoni Padewski niech będą twoimi wzorami.

Uwagi do rozmyślania.

1. Bóg mnie ztworzył, abym Go znał, kochał i Jemu samemu tylko służył. Czy tak żyję.
2. Krótkie uciechy — cóż po nich, jeśli mnie one prowadzą do czyśca — a mogą zawieść do piekła.
3. Grzech ciężki największem złem, czy go nienawidzę?
4. Dziś mogę umrzeć, co ze mną by się stało, gdybym w tym stanie duszy umarł?
5. Jaki mnie sąd czeka?

6. Jeśli się zbawię, będę na wieki Boga oglądał, jeśli się potępię — na wieki od Boga odrzucony zostanę.
7. Dokąd pójdę? czy do nieba na wieczne szczęście, czy do piekła na wieki. Ode mnie to zależy.
8. Cóżem dotąd na niebo uczynił?
9. Bóg chce mnie mieć w niebie, Syn Boży umarł za mnie na krzyżu, czyż pracuję na zbawienie wieczne.
10. Zostałem tercyarzem, aby żyć, pracować i działać goręcej według zasad Chrystusowych, czy tak jest?
11. Jestem sługą Maryi, czy nie zasmucam Jej serca macierzyńskiego?
12. Jestem dzieckiem Kościoła świętego, jak kocham tę Matkę moją?

Postanowienia do wykonywania.

1. Co rano i wieczóy odmówię akty wiary, nadziei i miłości. Wieczorem zaś rachunku sumienia nie zaniedbam.
2. Codzień odmówię moje pacierze tercyarskie.
3. Na cześć św. Antoniego Padewskiego odmówię pobożnie „Si quaeris“ i podziękuję Bogu za tak wielkiego cudotwórcę. O ubogich na cześć św. Antoniego pamiętać będę.
4. Szkaplerza i paska św. Franciszka nigdy nie zarzucę, aby mi przypominały obietnice dane Bogu przy chrzcie świętym.
5. Przed jedzeniem i po jedzeniu choć krótko się pomodlę.
6. Na mszę świętą — o ile to byż może częściej, a zwłaszcza w niedzielę i święta uczęszać będę i częściej do św. spowiedzi i św. Komunii zbliżać się będę.
7. Na słuchanie słowa Bożego chodzić będę i do słyszanej prawdy się zastosuję.

8. Miesięcznych zgromadzeń nie opuszczę.
9. Posty przez Kościół Boży nakazane zachowam, a na cześć św. Franciszka Seraf. Ojca mojego, wilii z postem przestrzegać będę.
10. Gazet, pism, książek zakazanych ani kupować, ani też czytać nie będę.
11. Kapłanom, Biskupom, Ojcu świętemu należną cześć w słowach i uczynkach okazywać będę.
12. Maryą kochać i Jej Opiece siebie i drugich polecać będę. Testament za wczasu uczynię,

Uczucia, czyli akty strzeliste.

1. Boże mój — miłości moja.
2. Boże mój i wszystko.
3. Jezu mój, miłosierdzia.
4. Jezu, Boże mój, kocham Cię nadewszystko.
5. Najsłodszy Jezu, nie bądź mi sędzią, ale Zbawicielem.
6. Niech będzie błogosławione święte i niepokalane poczęcie Najświętszej Maryi Panny, Matki Bożej.
7. Kłaniamy się Tobie, Najświętszy Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, iżeś przez święty Krzyż odkupił świat.
8. Jezu cichy i pokornego serca, uczyń serce moje podług Serca Twego.
9. Słodkie serce Jezusa, bądź moją miłością.
10. Samemu Bogu cześć i chwała.
11. Wszyscy święci i święte Boże przyczyńcie się za mną.
12. Wieczne odpoczywanie racz dać duszom zmarłych, Panie!

Chleb św. Antoniego.

We Lwowie pobożni Członkowie Stowarzyszenia św. Antoniego złożyli 3 złr. 50 ct. w. a. Z tego datku korzystały dwie ubogie osoby.

KRONIKA.

O ruchu III. Zakonu. W Rzeszowie dnia 12 paźdz. b. r. przystąpił do III. Zakonu ks. Stefan Momidłowski, pozostający obecnie we Wiedniu na wyższych studyach teologicznych.

Ze Skawiny donosi Przew. ks. Proboszcz, Jan Kanty Zegadłowicz, kierownik III. Zakonu, że III. Zakon istnieje tam od 15 czerwca 1886. Przez kogo zaprowadzony i ile osób umarło, w księgach nie jest zanotowane. Dotychczas zapisało się 137 członków, do których grona zaliczają się Przew. księża Wikarzy i Pan Augustyn Osetkiewicz, naczelnik stacyi kolejowej.

Z Łabiszyna na Szląsku donoszą, że od 2 sierpnia 1800 do 22 października b. r. przystąpiło do III. Zakonu 61 osób, profesyę złożyło 26, umarły 2 osoby. Modlitwom tercyarzy polecają swego ukochanego dyrektora III. Zakonu Przew. ks. Dziekana Ziętkiewicza, który pomimo bardzo słabego zdrowia, wszelkich starań dokłada, by Zakon III. dla chwały Bożej i bliźnich zbawienia coraz więcej się rozszerzał.

Z Szobinowitz na Górnym Szląsku, proszą bracia tercyarze o modlitwę, by łaskawy Bóg nawrócił ze złej drogi jednego tercyarza.

Z Leśniowa donosi p. Ludwik Dyrda organista, tercyarz, że jedyna jego córka z długiej i ciężkiej słabości za przyczyną św. Antoniego zdrowie odzyskała, co jako świadek naoczny stwierdza O. Robert, były przełożony klasztoru.

Z Sądowej Wiszni, prosi O. Albin zakonu Reformatów o umieszczenie podziękowania św. Antoniemu Padewskiemu za znalezienie zgubionej książki.

NEKROLOGIA.

X. Stanisław Kubowicz, kanonik kapituły poznańskiej, przedtem tercyarz gorliwy w Czerminie i Goślinie murowanej — nie żyje! Dnia 12 listopada b. r. w Poznaniu umarł w 54 roku życia, a 21 roku kapłaństwa. Bracia i Siostry III. Zakonu pomódlcie się szczerze za spokój ś. p. ks. Stanisława. Był to nietylko zacny kapłan, ale też i szczery miłośnik III. Zakonu. Zeszłego roku podczas wystawy lwowskiej bawił we Lwowie i z przywiązania do naszego zakonu odwiedził przełożonego prowincyi OO. Bernardynów. Nietylko pisma poznańskie, ale i nasza lwowska „Gazeta kościelna“ poświęciła ś. p. ks. Kanonikowi serdeczne wspomnienie. Nam jako tercyarzom na długie lata, choć z za grobu, powinien przyświecać ś. p. ks. Stanisław i nawzajem upominać nas do wiecznej o nim pamięci w naszych modlitwach.

W Łabiszynie zmarły: Konstancya Zamorska i Katarzyna Derkiewicz, siostry III. Zakonu.

Wieczny odpoczynek...

OD REDAKCYI.

Ze względu na potrzebę uregulowania rachunków i przyszłych kosztów nakładu wydawnictwa „Dzwonka III. Z.“, prosimy uprzejmie o nadsyłanie zaległej prenumeraty.

Niniejszy numer „Dzwonka“ — nie zawiera nic przeciwnego wierze św., a przeto mniemam, że może być drukiem ogłoszony.

W Krakowie, dnia 17 grudnia 1895 r.

X. Wojc. Siedlecki,
Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 5365.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 18 grudnia 1895.

(L. S.) *† JAN.*

Kraków. — Drukiem W. L. Anczyca i Spółki.
Nakładem Zakonu OO. Bernardynów.

Prośby do Boga na miesiąc styczeń.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III. Zakonu o... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego, św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **Ś. Nowy Rok.** O gorącą miłość ku Panu Bogu.
2. **C.** *S. Makarego Opata.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **P.** *S. Genowefy Panny.* O skupienie duszy.
4. **S.** *S. Tytusa Biskupa.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **N. 2. po B. N.** *S. Telesfora.* O rozszerzenie III. Zakonu.
6. **P. Trzech Króli.** *Ofiarowanie III. Zakonu Najśw. Sercu Jezusa.* Błogosł. Pap. i odpust zup. O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **W.** *S. Juliana.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **Ś.** *S. Seweryna.* O wytrwałość w dobrem.
9. **C.** *S. Marcyanny.* O nawrócenie błądzących.
10. **P.** *S. Wilhelma, bł. Egidyusza z Lorenzany, laika I. Zak. 1518.* O światło w wątpliwościach.
11. **S.** *S. Hygina.* O wysłuchanie tych, którzy się naszej modlitwie polecają.
12. **N. I po 3 Kr.** *S. Arkadyusza.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **P.** *S. Godfryda.* O zdrowie.
14. **W.** *S. Hilarego. bł. Bernarda z Korleonu, laika I. Zak. 1679.* O różne doczesne dary.

15. **Ś.** *S. Pawła Pust.* O ducha pokory św.
16. **C.** S. *Marcelego Pap., SS. Bernarda i towarz. męcz. I. Zak. 1220.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **P.** *S. Antoniego Opata.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **S.** *Katedry św. Piotra.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **N. 2 po 3 Kr.** *S. Henryka.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **P.** *SS. Fabiana i Sebastyana.* O nawrócenie pijaków.
21. **W.** *S. Agnieszki P.* O spokój duszy.
22. **Ś.** *S. Wincentego.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **C.** *Zaślubienie N. M P.* O wytrwałość we wierze.
24. **P.** *S. Tymoteusza.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **S.** *Nawrócenie św. Pawła.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **N. 3 po 3 Kr.** *S. Polikarpa.* O dobrą spowiedź.
27. **P.** *S. Jana Chryzostoma.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **W.** *S. Karola, bł. Mateusza z Agrigenty B. i W. I. Zak. 1451.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **Ś.** *S. Franciszka Salezego.* O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **C.** *S. Martyny, św. Hyacynty de Mariscotti. Panny III. Zak. 1640.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **P.** *S. Piotra Nolasko, bł. Ludwiki Albertoni, Wd. III. Zak. 1433.* O zbawienie duszy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: O. Hieronim Zmarz.